



Rozmowa z dr. Wojciechem Szewko ekspertem ds. terroryzmu

Czy przed 11 września 2001 roku, problem międzynarodowego terroryzmu był równie zauważalny, jak po zamachach na WTC?

Przed 11 września jak najbardziej istniał międzynarodowy terroryzm i to zarówno w Europie jak i w krajach arabskich. Natomiast 11 września pojawiła się zupełnie nowa jakość tego zjawiska. Ujawniono istnienie Al-Kaidy (bazy), która koordynowała działania wielu rozporoszonych grup na świecie, była swego rodzaju „centralą korporacji”. Używając tego porównania do tej pory mieliśmy do czynienia z niezależnymi firmami narodowymi, teraz pojawiła się na rynku firma globalna.

Zaatakowano wówczas państwo, które wydawałoby się, iż jest najlepiej przygotowane na świecie na tego typu zagrożenia. Kongres USA doprowadził do odtajnienia streszczenia wewnętrznego raportu agencji, w którym wina jednoznacznie spada na byłego szefa amerykańskiego wywiadu, Georga Tenneta. Konkludując, gdyby CIA należycie wykonywała swoje obowiązki, do ataku na WTC mogłoby nie dojść?

Zdecydowanie tak. Mało brakowało, a nie doszłoby do tego zamachu. Co ciekawe, to służby francuskie były o włos od powstrzymania terrorystów, ponieważ francuski wywiad przez przypadek wpadł na trop spisku, tropiąc Algierską Grupę Zbrojną, czyli organizację, która dokonywała wcześniej zamachów w Paryżu. Wytropiono wówczas m.in. Djamelę Beghala, którego podwładni 14 lat później napadli na redakcję francuskiego pisma satyrycznego „Charlie Hebdo”. Beghal był związany z Abu Zubaydą. Dzięki zidentyfikowaniu tych dwóch panów, służby dotarły do pewnego meczetu w Londynie, zorientowano się, jaka grupa się w nim spotykała i mówiąc szczerze, gdyby tę grupę udało się wytropić kilka miesięcy wcześniej, do zamachu 11 września zapewne by nie doszło. Tak zresztą wpadł Moussaoui, jedyny terrorysta aresztowany po zamachach z 11 września z oryginalnej grupy wysłanej do USA. To była praca

analityczna, którą wykonały francuskie służby. Gdyby wywiad amerykański przykładał większe znaczenie do analizowania danych i do tradycyjnego wywiadu, do zamachu zapewne by nie doszło.

Do ataku na Irak doszło w momencie, gdy USA wraz ze swoimi sojusznikami, oskarżyły reżim Saddama Husajna o posiadanie broni masowego rażenia. Jak wiemy, takiej broni nie znaleziono. Czy nie było więc błędem atak na Irak, państwo, które było wrogiem terrorystów i samej Al-Kaidy?

Sprawa jest skomplikowana. Saddam Husajn posiadał broń chemiczną. Co ciekawe, do dziś pojawiają się informacje o tym, że składy tej broni zostały odkryte przez Państwo Islamskie, co jakiś czas wykorzystuje tę broń w walce np. z Peszmergami. To, czy jest to prawda, czy nie, nie zostało jeszcze od końca zweryfikowane. Faktem natomiast jest, że atak na Irak miał zupełnie inne podłoże. Chodziło po prostu o zaatakowanie państwa, które było z jednej strony ostoją socjalizmu arabskiego, państwo rządzone przez Partię Baas, z drugiej strony rozbić oś Bagdad-Damaszek, (w której kiedyś był jeszcze Egipt), a która zagrażała amerykańskim i Saudyjskim interesom na Bliskim Wschodzie. Państwa te, to dawni sojusznicy ZSRR, a więc naturalny wróg USA i Zachodu. Dalsze istnienie tej ośi i związanej z nią (luźno) Libii zagrażało zachodnim interesom wielowymiarowo – ekonomicznie, politycznie, zbrojnie. To była główna motywacja ataku na Irak. Wszystkie inne należy traktować jako wykreowane na potrzeby propagandowe, próby uzasadnienia inwazji na potrzeby zachodnich społeczeństw. Nie walczyło tam przecież o to, aby chronić jakieś mniejszości, chronić prawa człowieka, czy walczyć o demokrację. Sprawa wojny w Zatoce była decyzją polityczno-biznesową. Należy też pamiętać, że wojny w Zatoce zapobiegły recesji w USA nieuchronnej po Zimnej Wojnie. W gospodarce światowej zwykle po każdej większej wojnie występuje recesja ze względu na nagły spadek zapotrzebowania na produkcję przemysłu zbrojeniowego.

Możemy więc zaryzykować tezę, że gdyby nie atak na Afganistan i Irak, do powstania Państwa Islamskiego by nie doszło? Zachód pozostawił tam po sobie olbrzymi organizacyjny chaos...

Z całą pewnością, nie byłoby tej organizacji, która dziś nazywa się Państwem Islamskim. Państwo Islamskie powstało głównie z powodu tego, iż USA wycofały się z Iraku pozostawiając chaos, a jednocześnie wsparto finansowo, organizacyjnie i zbrojnie dekompozycję Syrii. Iracki rząd premiera Malikiego zniszczył w bardzo krótkim czasie wszystko to, co Amerykanie zdołali zbudować. Iracka „arabska wiosna” to skraj sunnicko-szyickiej wojny domowej. W tym samym czasie wojna domowa w Syrii już trwała.

Islam nie jedno ma imię. Kto dziś stanowi główny nurt Państwa Islamskiego? To są tylko sunnici?

Państwo Islamskie to wyłącznie sunnici. IS odtwarza politycznie i ideologicznie kalifat z czasów czterech prawowiernych kalifów. Z punktu widzenia reologicznego – jest bezkompromisowy, przypomina nieco sektę Charydżytów powstałą o. 657 r. po bitwie pod Siffin. Ale z punktu widzenia bazy wojskowej, znaczna część liderów Państwa Islamskiego, to są dawni oficerowie Saddama Husajna. Nie jest to wcale zaskakujące, ponieważ ideologia IS i niektóre elementy

ideologii Baas z czasów Saddama są zbliżone. Największą organizacją sojuszniczą, oprócz milicji sunnickich, milicji w prowincji Anbar, jest organizacja Generalna Rada Rewolucyjna, organizacja Partii Baas.

Pierwszym dowódcą Państwa Islamskiego był Abu Musabaz-Zarkawi. To było jeszcze w czasie okupacji Iraku. Zbagatelizowano ten problem?

Abu Musab Az-Zarkawi był szefem organizacji Al-Kaida Krainy Dwóch Rzek, czyli pierwszej al Kaidy w Iraku. Jego wizję dżihadu, odróżniało od wszystkich innych organizacji zbrojnych w Iraku to, że przede wszystkim atakował odstępców i heretyków – czyli szyitów, oraz wszystkie te organizacje, które nie były dostatecznie ortodoksyjne, nie były sunnickie i nie podzielały jego wizji państwa i religii. Do tego stopnia różnił się również od centralnej Al Kaidy, że był wówczas pouczany przez Ajmana Zawahiriego i Mułłę Omara. Zawahiri wystosowywał listy w których napominał Zarkawiego, iż powinien prowadzić walkę przede wszystkim z Amerykanami i dla tej walki musi pozyskiwać lokalnych sojuszników, a nie zwalczać lokalną ludność. Następnie, gdy powstawało Państwo Islamskie, a wcześniej Rada Mudżahedinów, wówczas specjalnie dokooptowano do organizacji lokalnych liderów, m.in. dr Ibrahima (obecnego kalifa), po to, aby pozyskiwać dla al Kaidy lokalną ludność. Do tej pory to była organizacja wroga lokalnej ludności, składająca się głównie z imigrantów z Afganistanu, Tunezji, Syrii. W tym nowym otwarciu, chodziło o to, aby nadać tej organizacji bardziej „narodowy” kształt. Państwo Islamskie jeszcze jako ISI, a następnie ISIS, atakowało głównie inne organizacje dżihadu, nie walczyło z państwem irackim czy syryjskim, a przede wszystkim z innymi organizacjami.

Skąd się wzięła siła, a zwłaszcza pieniądze na działalność Państwa Islamskiego?

Kluczem do zrozumienia istoty Państwa Islamskiego jest sam Islam. Państwo Islamskie, tym się odróżnia od wszystkich innych organizacji dżihadu, że zamiast walczyć o ustanowienie lokalnego emiratu rządzonego przez szariat, proklamowało utworzenie kalifatu. Dla prawowiernego muzułmanina, co wyraźnie podkreśla IS w swoich materiałach, w momencie powstania kalifatu, istnieje naturalna, uzasadniona w Koranie i w doktrynie potrzeba podporządkowania się kalifowi. Jeśli ktoś się mu podporządkowuje, to automatycznie dokonuje aktu apostazji, a wiemy, że apostazja w Islamie jest karana śmiercią. Im bliżej komuś do literalnej wykładni Islamu, do odrzucenia wszystkich interpretacji i kompromisów, tym bardziej będzie popierał Państwo Islamskie. Trochę podobnej retoryki używał ruch Syjonistyczny kiedy powstawało państwo Izrael. Uznawano, że nie jest Żydem ten, kto nie jedzie do Izraela i go nie broni. Powstanie Państwa Islamskiego dokonało polaryzacji wśród salafitów. Ponieważ Kalifat jest takim ustrojem, gdzie najpełniej realizuje się prawo szariatu. Salafici odrzucają demokrację, ponieważ uzurpuje sobie ona uprawnienie do tworzenia prawa – podczas gdy prawo jest jedno i zostało nadane w Koranie. Odrzucają też władztwo tzw „państw islamskich” ponieważ dynastie w nich panujące miały być może uzasadnienie, ale do czasu powstania kalifatu. Od tej pory wypowiedzenie posłuszeństwa lokalnemu władcy – dla Salafity staje się obowiązkiem.

Gdzie islamscy terroryści szukają sojuszników? Co sprawia, że w ich szeregach znajdują się ludzie z Zachodu?

Jest bardzo wiele przyczyn, ale pierwszą podstawową jest to, że Państwo Islamskie oferuje

Islam w „stanie czystym”. Mówić krótko, Islam bezkompromisowy. Młody muzułmanin, z jednej strony dostrzega hipokryzję zachodu, dostrzega brak wartości społeczeństwa konsumpcyjnego, zepsucie religii monoteistycznych, w których rytuał przeważa nad wiarą. Z drugiej ma ofertę czystości intencji, prostoty praw i czystości religii – bezkompromisowej, ale literalnie nawiązującej do pisma. To trochę tak jak dla wierzącego chrześcijanina, któremu stwarza się możliwość postępowania zgodnie z Ewangelią. Zresztą to poszukiwanie czystości religii nie jest tylko domeną muzułmanów. Są przecież kościoły i sekty w USA, które odrzucają cywilizację zachodnią i uważają, że będą postępować zgodnie z tym, co jest napisane w Biblii. To przyciąga ludzi, którzy są zmęczeni zachodem, uznają współczesną cywilizację za okres degradacji, hipokryzji itd.

Tyle, że nie na taką skalę?

Zgadza się. Początkowo Państwo Islamskie miało jedną podstawową zaletę, oferowało ład i porządek w miejscach, w których panował totalny chaos. Nagle wśród wojny i walki każdego z każdym pojawiała się organizacja, która wprowadzała porządek i prawo, które nie było prawem obcym ponieważ każdy muzułmanin znał je z domu, ze szkoły, z meczetu. Do tej pory wartości te znane były z ksiązek i przekazu mistycznego – natomiast Państwo Islamskie wdraża te wartości w życie. Do jego szeregów wstępują ludzie z zachodu nie ze slumsów, nie ludzie z marginesu, przyjeżdżają bardzo często ludzie wykształceni i ideologicznie bardzo silnie zmotywowani. To trochę tak, jak idea bolszewicka, która przyciągała na zachodzie inteligencję we Włoszech, Francji, Niemczech. To jest ten sam mechanizm.

Czy Islamski terroryzm ma podłoże tylko religijne? Tak twierdzą intelektualiści: Sam Harris oraz Richard Dawkins, czy to bardziej złożony problem?

To z pewnością dużo bardziej złożony problem. Wszakże terroryzm w świecie arabskim, funkcjonował również wtedy, kiedy wcale nie był islamski. Był on związany z procesami dekolonizacji, czy walki narodowowyzwoleńczej np. Palestyńczyków i Algierczyków. Liczba zamachów dokonywanych w Paryżu przez organizacje algierskie przewyższa wszystko to, co pokazała dotychczas w tym kraju Al Kaida i IS razem. Dlaczego dziś zdominował te kraje terroryzm islamski? Ponieważ okazało się, iż wszystkie te grupy, które były w swojej istocie grupami świeckimi i bazowały na ideologii zachodniej, okazały się nieskuteczne. Za każdym razem w ich działaniu pojawiał się jakiś kompromis z zachodem.

Weźmy np. Fatah. Pomimo ponad 50 lat walki, tysięcy ofiar, setek milionów dolarów do tej pory nie był w stanie zbudować nawet namiastki niepodległego państwa palestyńskiego. Abu Bakr al-Baghdadi potrafił z kolei zbudować państwo większe od Polski, w ciągu jednego roku. Co więcej, Państwo Islamskie wykorzystuje ten fakt propagandowo. Obóz uchodźców palestyńskich Jarmuk, zablokowany przez FSA i wojska Baszara al-Asada, był miejscem, nędzy i głodu Palestyńczyków przez dwa lata. Tam tysiące ludzi, jak widzieliśmy na zdjęciach, stało w wielkich kolejkach po miskę zupy. Gdy Państwo Islamskie tam się pojawiło, problem zniknął, obóz został odblokowany. Pokazano tym samym niezwykle daleko posunięta skuteczność. Patrząc się na IS z perspektywy zachodniej metodologii to, co Państwo Islamskie propaguje i wdraża w życie, to socjalne państwo dobrobytu. IS zresztą zaczęło się tak nazywać w najnowszych materiałach propagandowych. Oferują darmowy prąd, darmowe telefony, darmowy transport publiczny, opiekę społeczną, coś, czego państwa arabskie nie oferują.

Jak to jest z tym Koranem? Wielokrotnie przy okazji jakiś zamachów, słychać głosy oburzenia samych Muzułmanów, którzy podkreślają, że Koran zakazuje mordowania. Jak jest naprawdę?

Trzeba przeczytać Koran. Są w nim wersy „Kto zabija człowieka, który nie był mordercą i szerzył zgorszenia na Ziemi, czyni tak jakby zabił wszystkich ludzi. A kto ratuje jedno życie, ten jakby ratował cały świat”. Z drugiej strony mamy wers „A kiedy spotkasz niewiernego, to uderz go mieczem po szyi”. Wszystko zależy więc od doboru tych wersetów i ich dalszej interpretacji. Ponieważ nie ma w Islamie, Papieża – jednej i uniwersalnej wykładni, wszystko tak naprawdę zależy od Imama i tej wykładni, którą on zastosuje. Takie państwa jak Pakistan czy Tunezja, starają się mieć kontrolę nad tym, co jest głoszone, brać imamów na pensję, ustalać programy nauczania w medresach żeby mieć wpływ na to, co głoszą. To bowiem od Imama zależy, które cytaty wybierze, zinterpretuje i zaprezentuje w cyklu nauczania. Do interpretacji Koranu służą jeszcze hadisys, czyli opowieści z życia proroka Mahometa i jego towarzyszy. Hadisów są tysiące. W kolejnym etapie – są wykładnie uczonych, tych dawnych i obecnych.

Czy w dzisiejszym zglobalizowanym świecie, możliwa jest skuteczna obrona przed terroryzmem? Do tego z pewnością potrzebny jest międzynarodowy konsensus, ale z tym bywa różnie.

Z całą pewnością, walka z terroryzmem powinna odbywać się na dwóch płaszczyznach. Współcześnie, zwalczą się objawy czyli terrorystów, ale w ogóle nie zwalczą się przyczyn. Jeżeli będzie zwalczano się tylko i wyłącznie objawy, to na miejsce jednego zabitego terrorysty, natychmiast pojawi się czterech innych. Tym bardziej, że zachód w znacznej mierze przyczynił się do zbudowania chaosu w krajach Bliskiego Wschodu i do powstania ruchu Talibów, do powstania IS, czyli Państwa Islamskiego. ISIS powstawało jako jedna z organizacji kontrolowanych przez państwa zachodnie, jako organizacja do walki z Baszarem al-Asadem. Miała natomiast dużo mądrzejszego przywódcę niż pozostałe organizacje, który w przeciwieństwie do innych miał globalną wizję walki i odrobinę szczęścia.

Czy w takim razie Polska jest dobrze przygotowana na ewentualny zamach terrorystyczny?

Polska raczej nie jest przygotowana na atak terrorystyczny i w ogóle na radzenie sobie z tego typu wyzwaniami. Załóżmy bowiem, że nawet gdyby któryś z liderów Państwa Islamskiego przyjechał do Polski, to tak naprawdę nie ma żadnego prawa, które pozwoliłoby go zatrzymać, skazać, a nawet deportować. Po ostatnim wyroku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w sprawie Kiejkut nie możemy bowiem deportować nikogo, kto by był narażony na karę śmierci w innym państwie. Nie możemy więc nikogo deportować ani do USA ani do Syrii. Możemy tylko i wyłącznie zatrzymać taką osobę na 24 godziny i to wszystko, nawet gdyby pojawił się w Polsce sam Kalif, ścigany amerykańskim listem gończym, nie można zrobić nic.

Kto jest dziś ideologiem Państwa Islamskiego? Jest jeden lider?

Jednym z podstawowych i najbardziej cytowanych, jest Abu Muhammad al-Adnani, który jest uznawany za rzecznika prasowego ISIS, choć tak naprawdę jest jej głównym ideologiem.

Zwykle to, co on mówi, jest realizowane i się sprawdza.

Nie ma już Osamy bin-Ladena, ale chyba spełnił się jego sen. Mam na myśli Państwo Islamskie, które jest bardziej niebezpieczne i lepiej zorganizowane.

Co więcej, posiada władzę, ludność, armię, wywiad. To jest spełniony sen Al.-Kaidy, choć Al.-Kaida jest przerażona tym swoim dzieckiem. Zakładano, że państwa islamskie będą to niezależne islamskie emiraty, które będą w stanie uznać przywództwo duchowe Ajmana aj-Zawahiriego czy Mułły Omara. Okazuje się, że ktoś nagle zamiast systemu niezależnych księstw próbuje budować drugie cesarstwo rzymskie.

Głośna była sprawa tajnych więzień CIA w Polsce. Czy ta informacja była w świecie arabskim zauważona?

Na szczęście nie. W tym czasie opisywano takie same więzienia dalej istniejące w Jordanii, Arabii Saudyjskiej i w innych krajach. O tym, że rzekomo ktoś był przetrzymywany w Polsce na Bliskim Wschodzie prawie nie pisano.

Obecnie wojna z Państwem Islamskim ogranicza się raczej do bombardowania obiektów. Czy możliwa jest w przyszłości inwazja lądowa?

Powstaje pytanie, po co bombarduje się te obiekty, gdyż w tych obiektach najczęściej nie ma ludzi z Państwa Islamskiego. W momencie, gdy miało dojść do bombardowań Raqqa, aktywiści lokalni informowali, że całe Państwo Islamskie wyjechało z miasta. Celowość tych bombardowań można poddać w wątpliwość. Czy możliwa jest inwazja lądowa? Amerykanie cały czas próbują to robić, tylko nie swoimi rękoma, próbują namówić do tego innych. Nikt poza Kurdami nie chce walczyć dla Amerykanów i za Amerykanów. Kurdowie natomiast potwierdzili, że jeśli dostaną ciężką broń, to dojdą do Damaszku i ten Damaszek zajmą. Problem jednak polega na tym, że nikt Kurdom, jedynej dziś sile, która jest w stanie przeciwstawić się Państwu Islamskiemu, nie chce dać ciężkiej broni.

Dlaczego?

Wszyscy są przekonani, że jak im tę broń się przekaze, to oni już jej nie oddadzą i powstanie niepodległe państwo kurdyjskie. To zagraża z kolei interesom Turcji, ponieważ o ile Kurdów mieszka niewiele w Iraku i w Syrii, o tyle w Turcji mieszka ich ok. 20 milionów. Kurdowie z ciężką bronią, będą siłą trudną do pokonania.

Czy arabska wiosna miała szanse na powodzenie? Wydawało się, że państwa, które przez lata były tłamszone przez rodzimych dyktatorów, wstają z kolan. Jednak nawet tam, gdzie wydawać by się mogło, że to się udało, czyli w Tunezji, doszło do zamachu w którym zginęło 38 turystów z Europy. A może po prostu Tunezja była zbyt idealizowana w naszych mediach?

Jeśli poprzez arabską wiosnę rozumiemy demokratyzację tych państw, to absolutnie nie. Celem jednak było obalenie dyktatorów, niespolegliwych wobec Zachodu i zamianę ich na rządy

demokratyczne i w naiwnym założeniu – prozachodnie. Tunezja straciła w wyniku rewolucji ok. 30 proc. PKB, bezrobocie wzrosło do ok. 15 proc. (z czego 75 proc. to młodzież). W pierwszych dniach rewolucji wypuszczono ok. 30 tys. więźniów (spośród których rekrutuje się obecnie połowa walczącej w Libii al Kaidy. Tunezja jest państwem bardzo słabym ekonomicznie, które nie przeprowadziło reform gospodarczych, i nie zdywersyfikowało źródeł dochodów. Ponadto, po rewolucji władze przejęła lokalna franszyza Bractwa Muzułmańskiego – partia Ennahdai, tak naprawdę dopiero po serii zabójstw na tle politycznym, władze objęli w tej chwili socjaldemokraci i liberałowie, ale rządzący razem z Ennahdą. To było co prawda jedyne Bractwo, które oddało władze bez jednego strzału, ale to nie znaczy, że to państwo jest państwem silnym i zdemokratyzowanym, czyli takim, które możemy stawiać za wzór. To państwo wymaga ogromnej pomocy gospodarczej, której nikt nie chce Tunezji udzielać. Ostatnio w komunikacie naszego MSZ opisywano spotkanie państw UE i sprawę pomocy dla Tunezji – państwa po zamachach, mającego regularną wojnę na granicy itd. Ministra Spraw Zagranicznych Tunezji „wysłuchano podczas obiadu przywódców”. To symbol obrazujący właściwie stosunek niektórych państw zachodnich do Tunezji, Libii, Algierii, Syrii. To są ich dawne kolonie i nie zamierzają z tego modelu stosunków rezygnować.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Przemysław Prekiel